

## LUDWIK BAS

Dnia 27 września 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) w związku z art. 254, 107 i 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Ludwik Bas (znany w sprawie)
-----------------	------------------------------

Data i miejsce urodzenia	18 grudnia 1912 r. w Krakowie
--------------------------	-------------------------------

---

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałem jako więzień polityczny nr 3460 od 29 sierpnia 1940 r. do 18 stycznia 1945 r. Od jesieni 1941 r. aż do końca [istnienia obozu] pracowałem w rewirze SS w charakterze sanitariusza.

SS-Unterscharführer Hans Koch znany mi jest z czasu mego kilkuletniego pobytu w obozie, od 1943 r. począwszy, gdy był on zatrudniony w rewirze SS [w komandzie dezynfektorów] (*Desinfektor Kommando*), które to komando jako całość trudniło się przede wszystkim gazowaniem więźniów, a ubocznym jego zajęciem było odgazowywanie budynków, ubrań i bielizny – tak załogi SS, jak i więźniów. Komando to składało się z kilku SS-manów podległych bezpośrednio SS-Oberscharführerowi Klehrowi, który znowu podlegał służbowo naczelnemu lekarzowi obozowemu (*Standortarzt*). W gazowaniu więźniów brali udział tylko SS-mani należący do oddziałów oddziału dezynfektorów, jeśli zaś idzie o różne prace dezynfekcyjne budynków, ubrań i bielizny, to poszczególny SS-man przybierał sobie odpowiednią liczbę więźniów do tej pracy, z tym że gazem dysponował wyłącznie dany SS-man.

Kocha widywałem prawie codziennie, gdyż przychodził on stale do budynku rewiru SS, gdzie otrzymywał rozkazy, pobierał gaz w puszkach i z maską na plecach odjeżdżał wozem sanitarnym do Brzezinki, gdy były awizowane transporty więźniów na rampie. Widziałem go również wracającego po takiej akcji gazowania, zwłaszcza po gazowaniach nocnych, w Brzezince, gdy żalił się, że jest przemęczony pracą, brał bowiem udział w gazowaniu więźniów, a przy tym miał wygląd dość niesamowity i wyglądał na oszołomionego. Tak z Kochem, jak i z innymi SS-manami z jego komanda rozmawiałem na temat gazowania i pamiętam, jak Koch pocieszał nas, więźniów, że gazowanie nie jest znowu takie straszne oraz że trwa bardzo krótko, a wcześniej czy później my, więźniowie, również ulegniemy zagazowaniu. Widziałem również Kocha kilkakrotnie zatrudnionego przy gazowaniu więźniów w krematorium I w obozie głównym.

W okresie, który ja pamiętam, gazowania w krematorium obozu głównego były już stosunkowo dość rzadkie, a dotyczyły [się] mniejszych grup więźniów, przywożonych w cywilnych ubraniach spoza obozu. Nadmieniam, że w tym czasie czynne już były krematoria w Brzezince. Z budynku rewiru SS miałem możliwość dokładnej obserwacji terenu krematorium obozu głównego. Kocha – jak to wyżej nadmieniłem – kilkakrotnie widziałem zajętego przy gazowaniu mniejszych grup więźniów, w szczególności jak wsypywał przez otwory dachu krematorium zawartość puszek z gazem. Przy otwieraniu drzwi krematorium, w jakiś czas po zagazowaniu, SS-mani nakładali maski na twarze, a zarazem otwierali klapy otworów krematoryjnych na dachu celem przewietrzenia hali krematoryjnej. Naturalnie obserwowanie tych scen było dorywcze, gdyż w razie przychwycenia [przyłapania] więźnia na tym groziła mu kara śmierci, czego przykładem jest rozstrzelanie więźnia z mojego komanda nazwiskiem Moszkowicz – Żyda pochodzenia polskiego, a obywatela francuskiego, który został zauważony na podglądaniu przez okno. Widziałem nieraz, jak SS-mani z komanda dezynfektorów przed akcją gazowania zabierali puszki z gazem umieszczone w budynku rewiru SS. Czy i jaki napis umieszczony był na tych puszkach, nie pamiętam. Pieczę nad magazynem z gazem miał główny aptekarz [obozowy], początkowo Krömer, a po jego śmierci SS-*Sturmbannführer* Capesius wraz z młodszym oficerem SS-*Untersturmführerem* Gerberem, awansowanym w 1945 r. w Mauthausen do stopnia SS-*Obersturmführera*.

Całe komando dezynfektorów SS-manów, do którego należał Hans Koch, było uprzywilejowane, gdyż otrzymywało tzw. *Zulage* – specjalny [dodatek]: mleko, kiełbasę,

masło, wódkę, które to artykuły my więźniowie, przynosiliśmy im z *SS-Küche* [kuchni SS] na podstawie listy podpisanej przez *SS-Standorarzta* [naczelnego lekarza obozowego].

Informacji o działalności Hansa Kocha udzielić mogą: były więzień Jan Sikorski, aptekarz, zamieszkały w Legnicy, [...] (zatrudniony w aptece rewiru SS); Stanisław Kondrach, zamieszkały w Pruszkowie, [...] (nr dawny), a zatrudniony jako szofer w Polskich Liniach Lotniczych w Warszawie w budynku „Roma”; Józef Nowacki, zamieszkały w Pruszkowie; Edward Pyż, zamieszkały w Krakowie, [...] (Bursa Akademicka) oraz *SS-Unterscharführer* Karl Bara – *volksdeutsch*, były obywatel polski, zatrudniony przez kilka lat w rewirze SS, a w 1946 r. skazany przez Sąd Karny w Wadowicach na karę trzech lat więzienia.

Na tym czynność i protokół zakończono. Po odczytaniu podpisano.